

MIROSLAW STRZYŻEWSKI Uniwersytet Mikołaja Kopernika, Toruń

SŁOWACKI ODKRYWANY NA NOWO

Juliusz Słowacki, [DZIENNIK Z LAT 1847–1849]. Transliteracja, transkrypcja, nota edytorska, komentarz edytorski, objaśnienia: Jacek Brzozowski, Katarzyna Szumska. Wstęp: Jacek Brzozowski. Wrocław 2012. Zakład Narodowy im. Ossolińskich, ss. 228.

Słowacki odkrywany raz jeszcze i wydawany w nowych opracowaniach krytycznych stał się w ostatnich latach głównym przedmiotem pasji naukowej Jacka Brzozowskiego, a ośrodki łódzki i poznański – za jego sprawą oraz Zbigniewa Przychodniaka – zaproponowały w kolejnych edycjach dzieł poety romantycznego nowoczesną refleksję nad sposobami publikowania utworów klasyków w wersji tradycyjnej, książkowej, skutecznie wypierając archaiczne już dziś myślenie i praktykę edytorską spod znaku zasłużonego Juliusza Kleina. Dość wspomnieć, że w latach 2005–2014 ukazały się w Wydawnictwie Naukowym Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza obszerne tomy dzieł Słowackiego: *Wiersze*, *Poematy* oraz *Beniowski* w opracowaniu Brzozowskiego i Przychodniaka, każdorazowo w oryginalnej i bardzo starannej edycji, dając nowy ogłód dorobku Słowackiego, a przy tym ważkie inspiracje naukowe, gdyż namysł nad kolejnymi utworami przyniósł odkrywcze w wielu miejscach rozwiązania oraz odświeżony układ i kształt każdego wydania. Przedstawiana tu wersja edytorska ostatnich notatek dziennikowych Słowackiego wpisuje się w duży stopień w szkołę myślenia krytycznego Jacka Brzozowskiego, choć jej kształt estetyczny, uwarunkowany konwencją serii wydawniczej Ossolineum, dodajmy – udatny typograficznie i po prostu piękny jako projekt graficzny – determinuje w określonym stopniu rozwiązanie naukowe.

Przede wszystkim mamy tu do czynienia z transkrypcją i transliteracją, stosunkowo rzadko dziś już przedstawianymi nawet w edycjach krytycznych (dyktat ekonomii wywiera w tej mierze wpływ przemożny), a jest to – jak wiemy – postępowanie badawcze podstawowe, ocalające oryginalne zapisy autora, dające znakomity materiał źródłowy do refleksji nad językiem poety, grą pisma czy dawną interpunkcją. Za wzorcowy przykład stosowania owych procedur naukowych w obszarze literatury romantyzmu można na pewno uznać edycję *Dziadów części III* w pięknym, monumentalnym wydaniu (podobizny autografów, transliteracje, komentarze) pod redakcją Zofii Stefanowskiej, przy współpracy Marii Prussak

(Warszawa 1998), oraz część drugą *Wierszy Mickiewicza* w podobiznach autografów opracowaną przez Czesława Zgorzelskiego (redakcja naukowa Zofii Stefanowskiej i Marii Kalinowskiej, Wrocław 1998). Zasłużone dla dziejów kultury polskiej Ossolineum stosunkowo niedawno wydało Juliusza Słowackiego *Album rysunkowe z „Podróży na Wschód”* ze wstępem, komentarzami i transliteracją Ewy Grzędy i Joanny Jesionowskiej (Wrocław 2009), w podobnie atrakcyjnej szacie graficznej co omawiany tu *[Dziennik z lat 1847–1849]*, wpisujący się – za sprawą komentarza filologicznego i swoistej filozofii myślenia o tekście – w kontekst zarówno wskazanych tu publikacji źródłowo-edytorskich, jak i opracowań krytycznych serii poznańskiej dzieł poety. Edytor przemycił więc do wydania krytycznego niezbędne objaśnienia rzeczowe do tekstu, charakterystyczne dla edycji poznańskich (i nie tylko), co w zestawieniu z atrakcyjną szatą plastyczną książki daje nadzieję na szerszy odbiór czytelnicy. Edycja wrocławska dziennika sytuuje się tedy między typem A (ściśle naukowym) a typem B (krytyczno-popularnym) – przywołajmy tu dawną nomenklaturę Konrada Górskiego – i jest to zabieg na pewno trafny.

W starannie zredagowanym i wyważonym wstępie Brzozowski opisuje autograf *[Dziennika z lat 1847–1849]*, dotychczasowe wydania fragmentów przygotowane przez Antoniego Małeckiego (1866), Henryka Biegeleisena („Kłosa” i „Ateneum”, 1883) oraz dwie edycje książkowe, równoległe (Lwów i Warszawa, 1884), dotąd jako jedyne ukazujące tekstową całość ostatnich zapisków Słowackiego. W okresach późniejszych – m.in. w wydaniach poezji, pism mistycznych i dzieł w opracowaniu Józefa Hieronima Rychtera (Kraków 1889), Stanisława Wyrzykowskiego (Kraków 1916), w edycjach zbiorowych Manfreda Kridla i Leona Piwińskiego (Warszawa 1930), Tadeusza Piniego (Warszawa 1937), Juliana Krzyżanowskiego (Warszawa 1949), Juliusza Kleiner (Wrocław 1952), aż po nowe wydanie krytyczne *Poezji* opracowane przez Zbigniewa Przychodniaka i Jacka Brzozowskiego (Poznań 2005) – pomieszczone w zeszytach autografy Słowackiego publikowano zgodnie z atrybucją gatunkową, rozczłonkując pozornie niekoherentną całość pod względem gatunkowym i tematycznym w osobne zespoły tekstów nie ogłoszonych za życia poety. Edytor najnowszego wydania dziennika rozważa po raz kolejny, w ślad za poprzednikami, podstawowe zagadnienie dotyczące stopnia integralności manuskryptu złożonego z rozmaitych form literackich i parali-rackich, pytając, czy mamy w tym przypadku do czynienia z tekstem (a raczej z osobnymi tekstami), czy też z określonym utworem (w fazie – dodajmy – ustawicznego rozwijania się); to niedokończony „dziennik intymny”, brulionowy notes czy zwykły diariusz. Odpowiedzi na te fundamentalne kwestie Brzozowski szuka w nowym bezpośrednim „zwróceniu ku tekstowi”. Raz jeszcze analizuje autograf, poszukuje cech przemawiających za tezą o przemyślanym i świadomie uformowanym kształcie zapisków, jak też za elementami dezintegrującymi porządek manuskryptu. Edytor dochodzi do wniosku, że nie da się utrzymać dawnej supozycji Władysława Floryana, twierdzącego, iż dziennik stanowi kontynuację wcześniej rozpoczętego *Raptularza*. Charakter notatek raptularzowych i czystopisowy wręcz zapis oraz porządek diariuszowy zeszytu, analizowanego także w kontekście *Dziennika podróży na Wschód* oraz notatnika *Album rysunkowe z podróży na Wschód*, w którym poeta umieszczał drobne prozatorskie, wiersze i rysunki z myślą o ich druku, pozwala na jasne sformułowanie opinii, że zapiski z manuskryptu *[Dziennika z lat 1847–1849]* są „jedynym z zachowanych, a kto wie, czy nie w ogóle jedynym u Słowackiego dziennikiem w pełnym tego znaczeniu, tzn. traktowanym przez poetę z żelazną konsekwencją jako dziennik właśnie, nie brulion czy brulionowy podręczny notatnik” (s. 16).

Trudno nie zgodzić się także z dobrze udokumentowaną hipotezą Brzozowskiego, już nie edytorską wprawdzie, ale interpretacyjną, o intymnym charakterze owego dziennika z lat ostatnich jako wyrazie „podmiotowości genezyjskiej” poety. Staranny, świadomy dobór zapisków w układzie czasowym (myśli własne, fragmenty artykułów innych autorów, refleksje o rozmaitych zdarzeniach, wiersze o szczególnym poziomie skupienia), jakże ważnych dla poety w tym osobliwym stanie jakby genezyjskiego paroksyzmu emocjonalnego i intelektu-

alnego, decyduje o integralności wewnętrznej pozornie odległych od siebie notat. To jest prawdziwie ostatni utwór Słowackiego – przekonuje edytor, ponieważ w istotowej i merytorycznej, choć nieco zakamuflowanej dyskusji z wydawcą *Raptularza* (Warszawa 1996), Markiem Troszyńskim, i ostatnie jego, Juliusza, słowo jako człowieka, mistyka i poety romantycznego.

Wyważony wstęp, dbałość o argumenty rzeczowe, szlachetny ukłon dla dawnych badaczy, umiejętne wpisanie omawianej edycji w dotychczasową tradycję badawczą, nowe i odważne tezy oraz ustalenia edytorskie (choćby kwestia datowania poszczególnych utworów) wraz z dbałością o szczegóły, zawsze wszak konieczną w tego typu pracach, a także pietyzm w transliteracji i konsekwencja w realizacji przyjętych założeń transkrypcji tekstu, spokojne objaśnienia rzeczowe, przeważnie wolne od zbytecznych wątków interpretacyjnych, brak jakichkolwiek ingerencji merytorycznych w tekst poety – kształtują solidny wzorzec nowoczesnej edycji naukowej, odwołujący się do ustaleń i tradycji poprzedników, przy czym usuwają wszelki nadmiar i bagaż zbędnych informacji.

W omawianej edycji moja wątpliwość wzbudziły wszakże niektóre rozwiązania szczegółowe i pewne niedopowiedzenia. Otóż po transliteracji tekstu następuje komentarz edytorski, który znakomicie, obrazowo i przekonująco ukazuje sposób pracy Słowackiego nad manuskryptem, wątpliwe odczytania oraz ich wersje w edycjach wcześniejszych. Robota to drobna, detektywistyczna bez mała, świetnie prezentująca także znakomity warsztat edytorski. Umieszczenie tego dość obszernego wywodu filologicznego po tekście jest na pewno zabiegiem słusznym, nie zaciemnia bowiem oryginalnego przekazu poety. Niestety, przy sporządzaniu transkrypcji zdecydowano, że równie obszerny komentarz filologiczny, przedstawiający odmiany tekstu oraz wspomniane tu już objaśnienia rzeczowe, umieszczony będzie u dołu stronic, jak to zwykle bywa w edycjach popularnych, co w tym wypadku jednak nie sprawdza się. Przede wszystkim dwa główne typy objaśnień: tekstowych (odmiany tekstu, informacje językowe) i rzeczowych, są pomieszczone, co tworzy pewien bałagan informacyjny. Wydaje się, że lepszym rozwiązaniem byłoby – wzorem wcześniejszej transliteracji – umieszczenie komentarza filologicznego także na końcu, pozostawienie zaś pod tekstem poety tylko objaśnień rzeczowych. Cały przekaz zyskałby wówczas na przejrzystym wykładzie. Jest to li tylko kwestia kompozycyjna, ale bez wątpienia istotna dla odbioru książki. Pewną niekonsekwencję widzę też w decyzji o transkrypcji nazwisk zgodnie z pisownią dziś obowiązującą, choć wiele innych form językowych, również oboczności, pozostawiono bez ingerencji. Zmodernizowano całkowicie interpunkcję według zasad logiczno-składniowych, usunięto nadmiar znaków interpunkcyjnych, zrezygnowano z oznaczenia dawnego „e” pochylonego, uwspółcześniono pisownię łączną i rozłączną oraz pisownię spółgłosek dźwięcznych – zastosowany tu „płynny” stopień modernizacji sytuuje *[Dziennik z lat 1847–1849]* w kręgu edycji popularnych. Są to zabiegi w pełni uzasadnione i – moim zdaniem – słuszne, wszak rezultatem pracy edytora powinna być redakcja zrozumiała dla wielu odbiorców. Wcześniejsza transliteracja oraz reprodukcje podobizn autografu dają zresztą wgląd w oryginalny zapis Słowackiego. Upomniąłbym się jednak o informacje co do techniki reprodukcji podobizn kolejnych stronic manuskryptu: mamy tu do czynienia z fotografią, skanem oryginału, a może obróbką mikrofilmu? Przydałoby się także wyjaśnienie, w jakich relacjach wymiarowych do stronic autografu pozostają podobizny umieszczone w pracy. Rzecz jasna, nie ma to aż tak wielkiego znaczenia dla każdego odbiorcy, ale wnikliwy czytelnik, zainteresowany edytorską techniką wydawniczą, zapewne owe informacje przyjąłby z zadowoleniem. Można te ostatnie uwagi uznać za wypowiedź nazbyt dociekliwego recenzenta, który jednakowoż z pełną aprobatą i satysfakcją poznał kolejną nową edycję utworu Słowackiego przyjmując jako książkę niezwykle ciekawą oraz inspirującą dla przyszłych edytorów.

Edytor nie wyręcza poety, nie wpisuje za niego fragmentów, których poeta nie użył (tradycja Kleinerowska, do dziś niekiedy pokutująca), pochyla się li tylko nad manuskryptem takim,

jakim jest on w swej istocie, zazwyczaj w formie mało doskonałej; nie dodaje, nie upiększa, nie integruje się nazbyt empatycznie z autorem, nie myli hermeneutyki z krytycznym opracowaniem tekstu, objaśnia to, co niezbędne i co daje się wyjaśnić. Niejako chowa się za opracowywany tekst i dystansuje się od niego tam, gdzie tylko to możliwe; staje się spolegliwy wobec dawnego przekazu. Są to, jak sądzę, specyficzne wymogi, które musi dziś edytor spełnić, by jego praca miała sens i zyskała nowy walor naukowy. Jacek Brzozowski bez wątpienia stara się im sprostać i – co bardzo ważne – przekazywać owe zasady młodszym współpracownikom w jedynej właściwej relacji mistrz-uczeń, często obecnie już nie istniejącej w codziennej robocie akademickiej. Należy ów dydaktyczny walor pracy nad edycją tekstu i jej finalny wynik – będący zasługą również Katarzyny Szumskiej – także mocno tu podkreślić, zwłaszcza mając na uwadze dającą się dostrzec u nas od kilku lat sytuację postępującej atomizacji tej dziedziny literaturoznawstwa. To przecież najbardziej niedoceniany i najbardziej dziś zapóźniony obszar badań podstawowych. Wszyscy o tym wiemy, lecz ciągle godzimy się na dalsze pogłębianie takiego stanu rzeczy. Dlatego ożywcze impulsy płynące ze środowisk łódzkiego, poznańskiego, wrocławskiego czy lubelskiego (i nie tylko) trzeba doceniać. Ale i tak osobowość poszczególnych badaczy, ich wyjątkowe predyspozycje do pracy zespołowej (myślę tu także o pracy redakcyjnej, technicznej, graficznej), obok wiedzy historycznoliterackiej i umiejętności edytorskich, są warunkami fundamentalnymi, które i niegdyś, i dziś muszą być spełnione, by zmagania na polu edytorstwa oraz krytyki tekstu przynosiły – mimo przeciwieństw rozmaitych – radość pracy oraz konkretny, wymierny i piękny rezultat, jak choćby omówiony tu Juliusza Słowackiego [*Dziennik z lat 1847–1849*].

Abstract

MIROSLAW STRZYŻEWSKI Mikołaj Kopernik University, Toruń

SŁOWACKI REDISCOVERED

The review discusses the Ossolineum publication of Juliusz Słowacki's [*Dziennik z lat 1847–1849*] (*Diary from the years 1847–1849*) in Jacek Brzozowski and Katarzyna Szumska's paragon edition. Worth noting is the book's superb typographic matter and content, namely handwriting images, text transcription and transliteration – all of which is supplemented with an excellent editorial commentary and prefaced by Jacek Brzozowski who describes the manuscript and earlier editions of its fragments.